



## BIURO PRASOWE

### JAK PTAKI PRZETRWAJĄ EKSTREMALNĄ ZIMĘ?

**W obliczu panujących w Polsce ekstremalnie niskich temperatur wielu z nas zastanawia się, jak zwierzęta, a zwłaszcza ptaki, radzą sobie z tak surowymi warunkami. „Po prostu odzwyczailiśmy się od takich tęgich mrozów, i ptaki zresztą też. Dramatycznie jednak nie jest. Ptaki choć nie hibernują jak niektóre ssaki, wykształciły niezwykle mechanizmy adaptacyjne, które przez setki tysięcy lat pozwalały im przetrwać zimy w naszym klimacie. Obecna zima jest jedną z tych bardziej klasycznych, a nie stanowi wyjątku” - podkreśla prof. dr hab. Piotr Tryjanowski, ornitolog z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.**

Zacznijmy jednak od krainy wielkich mrozów - Antarktydy. Tam żyją pingwiny, które śmiało można nazwać mistrzami mrozu. „Zrozumienie ich przystosowań może być dobrą inspiracją do wyjaśnienia zachowań naszych rodzimych ptaków” - mówi prof. Tryjanowski. Ze wszystkich ptaków na Ziemi to właśnie pingwiny są najlepiej przystosowane do ekstremalnych temperatur, osiągających nawet  $-60\text{ }^{\circ}\text{C}$ . Sekretom ich sukcesu jest unikalny system krążenia krwi w kończynach - tzw. *rete mirabile* (sieć cudowna). Ciepła krew tętnicza oddaje ciepło zimnej krwi żyłnej wracającej do serca, dzięki czemu minimalizuje się utrata ciepła, a stopy pozostają zimne, ale nie zamarzają. Gęste, natłuszczone pióra tworzą niemal idealną izolację wodoodporną, a gruba warstwa tłuszczu pod skórą działa jak naturalny kombinezon termiczny.

W Polsce oczywiście nie mamy pingwinów, ale nasze ptaki stosują podobne triki. Pióra, a zwłaszcza puch podkonturówkowy, gdzie uwięzione jest powietrze działa jak termos. Ptaki natłuszczają je wydzieliną z gruczołu kuprowego, co chroni przed wilgocią i mrozem. W ekstremalnych warunkach sikory, wróble czy mysikróliki tulą się do siebie w dziuplach, krzakach czy szczelinach. Sikory bogatki w jednej dziupli mogą obniżyć nocną utratę ciepła nawet o 30–40 %. Inne gatunki, jak gile, jemioluszkę czy czeczotki, przylatują do nas z północy i traktują polską zimą jako „ciepłe południe”, siedzą na oszronionych jarzębinach i dodają koloru szaremu krajobrazowi.

Często pada pytanie: czy ptaki w ogóle odczuwają zimno, mając tak doskonałą osłonę termiczną? „Tak, odczuwają, podobnie jak my, dzięki receptorom termicznym w skórze i dziobie” - wyjaśnia prof. Tryjanowski. „Ich metabolizm jest jednak znacznie szybszy, temperatura ciała wynosi  $40\text{--}42\text{ }^{\circ}\text{C}$ , co daje im spory zapas. Regulują ciepło głównie przez drżenie mięśni (termogeneza drżeniowa) albo chowając dziób pod skrzydło.



Badania pokazują, że np. wróble odczuwają wyraźny dyskomfort poniżej  $-10^{\circ}\text{C}$ , a największym wrogiem jest wiatr czyli coś analogicznego do naszej temperatury odczuwalnej”.

Podczas tak długiej i surowej zimy, jakiej nie mieliśmy od wielu lat, zachowanie ptaków diametralnie się zmienia. Ograniczają loty, oszczędzając energię. Spędzają więcej czasu na intensywnym żerowaniu np. w karmnikach, na krzewach z owocami, na resztkach w sadach. Sikory i dzierzby stają się bardziej agresywne w obronie zasobów, wrony i kawki tworzą wielkie stada noclegowe w gęstych szpalerach drzew, gdzie temperatura jest o kilka stopni wyższa. Ptaki wodne koncentrują się na ostatnich niezamarzniętych odcinkach rzek i stawów. Cała energia idzie na przetrwanie, co powoduje, że śpiewów i toków praktycznie nie słychać.

Obserwacje wskazują, że w mrozach poniżej  $-20^{\circ}\text{C}$  liczebność małych ptaków może lokalnie spaść o 20–30 %, ale warto pamiętać: zima jest normalną porą roku w naszej strefie klimatycznej. Ptaki mają do niej wypracowane mechanizmy adaptacyjne, a dobór naturalny od wieków testuje, kto przeżyje najcięższe warunki. „To właśnie czas na refleksję nad zasadami przyrody” – konstatuje prof. Tryjanowski.

Paradoksalnie to właśnie zmiany klimatyczne, które przez ostatnie 30–40 lat skłaniały wiele gatunków do pozostawania u nas na zimę (bociany, czajki, skowronki, coraz więcej gęsi, a nawet szpaki), teraz zbierają swój gorzki plon. Łagodne zimy „przekonały” ptaki, że nie warto lecieć daleko. Gdy nagle przychodzi klasyczna, siarczasta zima sprzed kilkudziesięciu lat, część z tych „nowych osiadłych” populacji może znaleźć się w trudniejszej sytuacji niż ich przodkowie-migranci. To ważna lekcja. Przyroda nie lubi jednostronnych założeń. To, co przez dekady było korzystne, w ekstremalnych odstępstwach może stać się pułapką.

Jak możemy pomóc? Najprostsze i najbardziej skuteczne to: dobrze założyć karmnik (słonecznik, łuskany owies, orzechy, niesolone łój), nie dokarmiać chlebem, nie niszczyć zadrzewień i krzewów owocowych. Ptaki to doskonały barometr stanu środowiska, a ich los w dużej mierze zależy właśnie od nas.